

# Peel Motyff, Wojownik

Wodospady nios&#261;ce w sobie krople wrogie,  
Je zwalczy&#263; musze, lecz cz&#281;sto nie mog&#281; i&#347;&#26  
Przeciwno&#347;ci dusze, przy tym napinam ryzyka kusze,  
I ucze si&#281; na b&#322;&#281;dach - zwalням t&#281;pa.  
Okaleczona w tym boju pi&#281;ta,  
Toczy si&#281; walka o lepsze jutro tak jak o fotel prezydenta,  
Przeci&#281;ta rozumu szarfa, p&#281;k&#322;a struna,  
Nie zagra melodji ta harfa,  
I martwa ma nadzieja,  
Spotka w Saliam ten towar, bo to nie samosieja,  
A troja&#324;ski ko&#324; czeka pod m&#261; fortec&#261;,  
Gwiazdy nie &#347;wiec&#261;, komety lec&#261;,  
M&#261;wie: &quot;Witam&quot; wbity w pole, walki licz&#261;,  
Sprytu kroki przed zniszczeniem nie zabezpiecz&#261;,  
A pokoje w pokojach s&#261; labiryntu w czyny,  
Szukam spokoju w s&#322;ojach, oto codzienno&#347;&#263; moja sp&#281;  
M&#261;wi&#261;, &#380;e zostanie zbity, to napewno,  
Lecz aby nie za wcze&#347;nie, bo to za miecz chwyta,  
I czytam do&#347;wiadczzenia mego gazete,  
Czy ujrze w tym wy&#347;cigu mete? UUU..  
Wiara jest mym maczetem, taka to wysi&#322;ek nie duma, bo w nich makrele,  
I niech przekl&#281;te zostan&#261; wszystkie przegrane wojny,  
I we&#378; tu kurwa b&#261;d&#378; spokojnym, kiedy w&#322;asnym zostaj&#261;  
To opowie&#347;&#263; to ksi&#261;&#380;ka o porwanym prawdziwym,  
W &#380;yciu karlity, jednolity, to kolor,  
Z dum&#261; kojarzony jak morro i sporo jeszcze do zwalczenia,  
Problem&#261;w &#380;yciowych do u&#347;pienia.  
I wbij to w motyw, &#380;e po ka&#380;dej wygranej czeka Ci&#281; premia.  
To ja wojownik, walcz&#261;cy nie o pomnik, a o pok&#261;j,  
Po to by psy da&#322;y mi w ko&#324;cu spok&#261;j,  
A jak nie rozumiesz to sobie zanotuj.  
&#379;e ch&#322;opaki wylewaj&#261; z siebie sporo potu,  
Gdy nieprzyjemnie robi si&#281; od brudu,  
I kiedy nie pomaga &#380;adne kurwa wudu,  
A b&#261;lu jest coraz wi&#281;cej, jak p&#322;acz&#261;cych matek,  
Kt&#261;rym kwiatek nie starcza po szcz&#281;&#347;cie jak widoki klatek,  
Skazanc&#261;w na do&#380;ywocie, kt&#261;ry oczy na zatopione w z&#261;  
I &#380;alu, &#380;e musi porzuci&#263; te kocie nawyki,  
I nowy kretyn, szanuje wolno&#347;&#263; i smak,  
Cho&#263; czasem gorzki jak cykorja i fa&#322;szywy niczym kwas,  
To i tak porzucam &#380;ale i walcze o sw&#261;godno&#347;&#263; dalej,  
Z wielk&#261; nadziej&#261;, &#380;e na kraw&#281;dzi kl&#281;ski nie  
Ale ze sztandarem, zdobytym na bitwie polu,  
Nie trac&#261;c przy tym honoru i wyboru prawid&#322;owej drogi,  
Prze&#322;amuje lody jak g&#322;azy twarde, postawi&#322;em wszystko na jedn